Piątek 9 Lutego №. 32. Rok 1849.

Wychodzi we Lwowie codziennie prócz niedzieli i świąt uroczystych. — Bióro expedycyi dziennika „Polska“ znajduje się w głównym rynku pod liczbą 171, w księgarni Edw. Winiarza.

POLSKA.

Przedpłata kosztuje we Lwowie na ćwierć roku 6 złr. na prowincyi zaś z przesyłką 7 złr. 30 kr. m. k. — Osoby mieszkające w obrębie Państwa austryackiego prenumerować mogą we Lwowie w biórze expedycyi — za granicą zaś na pocztamtach.

PISMO POŚWIĘCONE WIADOMOŚCIOM
POLITYCZNYM, GOSPODARCZYM, PRZEMYSŁOWYM I HANDLOWYM,
TUDZIEŻ
ROZPRAWOM POLITYCZNYM, EKONOMICZNYM, HISTORYCZNYM I LITERACKIM, KRAJOWYM I ZAGRANICZNYM.

MEMORYAŁ

Złożony Wysokiemu Ministeryum etc. etc.

(Ciąg dalszy.)

Większej nierównie niewiadomości ruskiego duchowieństwo, dowodzi drugie również mylne twierdzenie, jakoby język ruski, był kiedy gnębionym przez Polaków. Nie jest tu miejsce zapuszczania się w lingwistyczne albo etymologiczne wywody, niechcemy Wysokiemu Ministeryum przedkładać akt, dotyczących polemiki, toczonej w tej mierze wszechstronnie od czasu pierwszego pojawienia się ruskiej agitacyi. Z zeznania atoli wszystkich prawych i bezstronnych Rusinów, pokazało się jednak niezbicie, że język polski, jest językiem piśmiennym, powstałym z różnych dyalektów sławiańskich i letyckich, z których się ludność polskiego niegdy państwa składała: że język ten, przyswoił sobie daleko więcej wyrazów z ruskiego narzecza, aniżeli z którego bądź innego; że język ten nareszcie, najczyściej jest mówionym w tych właśnie częściach Galicyi, które niegdyś do Rusi należały. Język polski, znajduje się w jednem zupełnie położeniu, co i język włoski. Język włoski, którym najczyściej mówią w Toskańskiem, jest jednak językiem tylko piśmiennym włoskim, powstałym z różnorodnych włoskich dyalektów, dzięki jedynie usiłowaniom uczonych. I dla tego też że język polski jest językiem używanym w piśmiennictwie, przyswoiły go sobie wszystkie warstwy wykształconej ludności w polskiém niegdy państwie, tak dobrze ormiańskiej, ruskiej, włoskiej jak i niemieckiej. Język polski stał się jedynym środkiem, zrozumienia się wzajemnego pomiędzy wspomnioną ludnością; on był i jest językiem literatury i umiejętności w kraju; on przyjętym został do wszystkich publicznych i prywatnych tranzakcyj; przyswoiły go sobie wreszcie sądy tak dobrze jak i administracya; i zamienił się w jedynego pośrednika, pisma i mowy w całym kraju. Języki Ruski, Mazurski i Litewski, zostały dyalektami li wiejskiego ludu, nie mogły się przeto ani wykształcić, ani wyrobić. O gnębieniu więc ruskiego języka polskim, o tyle chyba może być mowa, o ile zawsze i wszędzie z postępem oświaty, dyalekta ludu, ustępywać muszą i ustępują mowie wykształconej i piśmiennej narodu.

W tem a nie w innem położeniu znajdywały się rzeczy pod rządem polskim, co się tyczy Rusinów; i zajęcie Galicyi przez rząd austryacki, w takim je, a nie w innym stanie zastało.

Zachodzi przeto pytanie: azali okoliczności zmieniły się od tego czasu do tego stopnia, żeby to, o czem się wtedy nikomu nawet nie marzyło, czego sobie pod ówczas nikt nie życzył, miało się teraz dopiero stać niezbędnem? Czyż to pod rządem dopiero austryackim, przewaga polskiego plemienia i ucisk Rusinów przez Polaków, wzmogły się tak dalece, że do zasłonienia ich przed tą polską jakoby przewagą i uciskiem, politycznego pomiędzy niemi rozdziału potrzeba? teraz właśnie, kiedy zasada równego uprawnienia wszystkich narodowości w państwie austryackiem, stała się prawdą niczem nie zachwianą; kiedy ją policzono między kardynalne podstawy przyszłej konstytucyi państwa? Albo miałżeby się narodowy duch ruskiego ludu, dziś dopiero tak nagle i silnie obudzić, iżby mu politycznej samodzielności i bytu odmówić więcej nie można było?

Nam się zdaje, że owszem ma się zupełnie przeciwnie. Rozdział istniejący niegdyś pomiędzy Polakami i Rusinami, zatarty już zupełnie pomiędzy wykształconemi, znikł także pomału i w niższych warstwach ludności obojga. Ulepszenie komunikacyi ułatwiło, naturalny zaś postęp cywilizacyi, podwoił między niemi obcowanie, a obcowanie to zacierało co raz to bardziej istniejące niegdyś w obyczajach i zwyczajach różnych szczepów ludu galicyjskiego różnice. Duch religijnej tolerancyi wzmagał się co raz to bardziej, a tożsamość politycznego położenia, tożsamość prawodawstwa, wywołały też rychło wszędzie tożsamość ich potrzeb i stósunków. Nigdy też lud wiejski, osiadły w wschodnich cyrkułach Galicyi, nie objawił innych dążeń i życzeń, aniżeli w zachodnich, ani różnica wyznania i pochodzenia, znajdywana nieraz w jednych i tych samych cyrkułach i osadach nawet, niezakłóciła nigdy pokoju między Polakami i Rusinami, ani do jakich bądź niesnasek pomiędzy niemi nie stała się powodem.

Wieleż to wypadków przytoczyćby można, że jeden członek jednej i tej samej rodziny, jest polskiego a drugi ruskiego pochodzenia?.. jeden łacińskiego a drugi greckiego wyznania?.. Cóż dopiero powiedzieć o wyższych i wykształconych warstwach towarzystwa, gdzie się już nikt o to nie pyta, czy kto jest Rusinem, czy też Polakiem?.. czy kto do jednego lub też do drugiego należy wyznania? We wszystkich żywotnych kwestyach kraju, biorą równy udział tak dobrze Polacy, jak Ormianie i Rusini, byle tylko byli wykształconemi, z równą gorliwością dbają o narodowe, polityczne, duchowe i materyalne potrzeby prowincyi; wszyscy widzą w niej wspólną i niepodzielną ojczyznę, uważają siebie za jeden i ten sam naród. — O prawdzie powyższego twierdzenia, przekona się Wysokie ministeryum, jeżeli się zechce zająć sprawdzeniem, wielu Rusinów przystąpiło do adresu z dnia 19. marca r. b. w imieniu całej Galicyi podanego?... jak wielką jest wreszcie liczba tych z pomiędzy nich, którzy podpisali adres w obecnym nawet przedmiocie Jego c. k. Mości podany? —

Czyliż w przeciągu czasu, o którym mówimy, ruski dyalekt wykształcił się tak dalece i rozszerzył, żeby sobie mógł rościć prawo, do stania się językiem samodzielnym, do wprowadzenia siebie — w wykład nauki po szkołach, do stania się pośrednikiem w urzędzie lub sądzie? Przeciwnie, naczelnicy ruskiej agitacyi przyznali sami, że tak nie jest; kiedy z względu na niewykształcenie własnego, prosili o tymczasowe zatrzymanie niemieckiego języka, tak dobrze w szkołach jak i urzędach. Nienaturalne nadto wysilenia, podejmowane w najnowszych czasach, żeby wydawać ruskie dzienniki i dzieła, przekonały niewątpliwie, że jeżeli język ruski chce zostać językiem piśmiennym, musi się koniecznie zlać w jedno z językiem albo polskim albo też rosyjskim; bez pomocy bowiem jednego z nich, nie może w nim być oddaną żadna myśl, wznioślejsza nieco nad poziom zwyczajny. — Wytrwali w powziętem raz postanowieniu, naczelnicy ruskiej agitacyi, zmuszeni się widzieli przyswoić językowi ruskiemu nietylko mnóstwo słów z rosyjskiego języka, ale nadto usiłowali brak własnego pisma zastąpić literami rosyjskiemi i niedostatki pisma Cyrylika zwanego, rosyjskiemi wynagrodzić głoskami. Skutek niedopisał wprawdzie zamiarowi i usiłowaniom, bo pokazało się, że nietylko lud wiejski, ale nawet i wykształceni Rusini, nie mogli czytać pisma, które im chciano narzucić za starożytne i narodowe! — Duchowieństwo nawet ruskie, które kwestyą dyalektu ruskiego wyniosło do godności sprawy narodowej, niemogło aż do ostatnich czasów przyczyniać się w czemkolwiek, do upowszechnienia dyalektu, o którym mowa; a to dla tego, że większa część duchownych, zaniedbawszy dyalektu ruskiego zupełnie, używała w jego miejscu i do dziśdnia używa języka polskiego, w życiu i stósunkach powszednich, łacińskiego zaś, w stósunkach z rządem. I ta też jedna okoliczność jest wystarczającym dowodem, jak niesłusznem jest obwinienie autorów ruskiego adresu, jakoby ich język był przez Polaków systematycznie gnębionym. Któż bowiem kiedy przeszkadzał Rusinom używać ich języka, bądź w mowie, bądź w piśmie, bądź też w urzędowych korespondencyach i kształcić go wedle upodobania? Język więc, który sami Rusini zaniedbali, którym zaledwie niektórzy duchowni pisać umieją, którego żaden urzędnik, żaden mieszczanin w wschodnich nawet cyrkułach Galicyi nie rozumie, a cóż dopiero żeby nim miał mówić?.. Język taki, narzuca duchowieństwo ruskie ⅔ częściom Galicyi, za jedyny język krajowy!? I duchowieństwo wspomnione widzi w tem ucisk ze strony Polaków, że wszyscy, którym tylko zależy na dobru kraju, którzy dbają, ażeby potrzebne wiadomości upowszechniały się w nim jak najszybciej, domagają się zaprowadzenia języka polskiego w szkołach i urzędach, dlatego, że język ten posiada w wszystkich gałęziach umiejętności potrzebne i gotowe dzieła; że nim mówią wszyscy cokolwiek wykształceni w kraju, że nim wreszcie mówi połowa wiejskiej ludności, a druga, że go bez wyjątku rozumie? W istocie zrozumienie wszystkich podobnych twierdzeń i zarzutów, pogodzenie z sobą takich sprzeczności, byłoby niepodobnem, gdyby nam ostatnie słowo tej zagadki nie było dostatecznie znanem, gdybyśmy nie znali dokładnie źródła i prawdziwych celów, obecnej ruskiej agitacyi.

Agitacya, o której mowa, nie jest bynajmniej

narodową, lecz wyłącznie religijną. Nie chodzi tu bowiem weale o ruski język, albo o ruską narodowość, ale chodzi o ustalenie supremacyi greckiego duchowieństwa, w cyrkułach, które w tym celu jako ruteńska prowincya są reklamowane. Nie politycznej unii Rusi z Polską, ale unii greckiego kościoła z katolickim, dokonanej przez były rząd polski w r. 1595 za pomocą apostolskiej stolicy, nie może duchowieństwo ruskie zapomnieć po upływie nawet półczwarta wieku!... i unija ta kościelna, jest właściwym uciskiem, który zdaniem duchowieństwa Rusini od Polaków znosić musieli. Znaczna część ruskiego duchowieństwa, uważa wspomnioną uniją do dziś dnia jeszcze za szyzmę; do dziś dnia spogląda z tęsknotą na *dyzunicki kościół* i *widzi* w *nim* matkę swego własnego; a chęć połączenia się z nim na powrót, odżyła głównie od czasu przejścia unitów w Państwie Rossyjskiem do kościoła greckiego. Niema zapewne nikogo z pomiędzy wykształceńszych pomiędzy nami, coby sobie nie przypomniał, jak nadzwyczajne wrażenie zrobiło w swoim czasie przejście wspomnione, na umysłach grecko katolickiego duchowieństwa w Galicyi; wrażenie, które wtedy ściągnęło nawet na siebie uwagę rządu krajowego, i obudziło w nim słuszną obawę. Sprawiedliwie bowiem ruch, o którym mowa, uważanym był wtedy przez rząd krajowy, za nieprzyjazny interessom Austryi; i w greckiem duchowieństwie, biorącem w nim udział, widział rząd wtedy i słusznie przeciwników swej sprawy. Zkądże więc dzisiaj, ci sami, których widoki i dążenia uchodziły podówczas za zgubne dla Austryi, mogą uchodzić za obrońców austryackiej monarchii? Myślimy, że się niedaleko pominiemy z prawdą, jeżeli powiemy, że okryci tym wygodnym płaszczem, mają nadzieję, zrobienia pierwszego pewnego kroku na drodze, prowadzącej do pożądanego celu. Agitacyi tej przyświeca jawnie myśl, że gdy tylko Galicya zostanie raz podzieloną, na grecko- i rzymsko-katalicką prowincyę, wtedy, niedość że w wschodnich częściach tego kraju, ustali się na zawsze supremacya grecko-katolickiego wyznania jako wyznania większości; niedość, że przy tej sposobności, ułatwionem zostanie stłumienie rzymsko-katolickiego obrządku; niedość nareszcie, że upowszechnienie ruskiego dyalektu, da się wtedy przeprowadzić całą siłą religijnego wpływu; ale to będzie nadto krok zarazem stanowczy, do ściślejszego związku i zlania się w jedność, z Rusinami zostającemi pod berłem rossyjskiem; będzie to założony fundament, do duchownego odbudowania państwa ruskiego, tak jak w połowie czternastego wieku istniało.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KORESPONDENCYA.

Żyrawa, 7 lutego. Szanowna Redakcyo! Wezwany od Szan. Redakcyi listem z dnia 19 grudnia 1848, posłałem kilka artykułów do dziennika „Polska."

Z tych artykułów o wynagrodzeniu i korespondencya, wywołana korespondencyą z Kromierzyża, w numerach 3cim i 4tym dziennika „Polska" umieszczoną, zostały do dziennika przyjętemi.

Za każdą przesyłką prosiłem uprzejmie Szan. Redakcyą, ażeby chciała styliczne i gramatykalne usterki, jakieby się w manuskrypcie okazały, sprostować; poczuwałem się albowiem, że takich nie dopuścić się piszącemu, za granicą wychowanemu, a żadnej wprawy dotąd w pisowni polskiej nie mającemu, jest rzeczą niepodobną.

Z wdzięcznością też takie poprawki przyjąć zawżdy byłem gotów, choć się niektóre nie zdawały mi potrzebnemi, a niektóre i odpowiednemi.

W artykule o wynagrodzeniu w numerze dziennika 16 znalazłem jednak odmiany, które nietylko zmieniały właściwe znaczenie myśli moich, ale zbałamucały je tak, że takowe nie mogły być zrozumianemi w żadnem znaczeniu. Szan. Redakcya porobiwszy takie zmiany, widziała się spowodowaną porobić notaty wprawdzie łaskawe, bo tylko że nie podziela zdania autora, ale zawżdy niezasłużone, bo autor sam poalterowanego wyrażenia się swojego nie zrozumiał.

Zmuszony zostałem reklamować z tego powodu i napisałem do Szan. głównego Pana Redaktora list w tej mierze z dostatecznem jak sądziłem wyjaśnieniem, a to powziąwszy z tego co zaszło przekonanie, że Szan. Redakcya nie znajdowała się w położeniu zgłębienia, a tem samem dostatecznego zrozumienia przedmiotu, o którym była mowa. Prosiłem za jednem Szan. głównego Pana Redaktora, ażeby zaszłe nieporozumienie, jak sprawiedliwem być uzna, światłem swojem sprostować raczył.

Sprostowanie to nie nastąpiło, i nonsens w świat rzucony, został nieodwołany z moim podpisem i z notatą Szan. Redakcyi, że go nie podziela!

W wspomnionej korespondencyi wyraziłem zdanie moje, że tak nazwanego klubu polskiego w Kromierzyżu za zgromadzenie publiczne nie upatruję; to zdanie moje notata Szan. Redakcyi do tego artykułu dołączona, bynajmniej zmienić nie potrafiła u mnie: Gdzie wszystkie zdania polityczne obok siebie w zgromadzeniu się mieszczą, a jedynie narodowość za chorągiew służy łączenia się jednej frakcyi ciała większego politycznego, upatruję bardziej charakter familijny, a tem samem prywatny, aniżeli polityczny w takiem zgromadzeniu. Niegrzeczność popełniona w takiem zgromadzeniu przez kogo bądź, choćby on był i deputowanym kraju, jakiej doznał ktoś drugi, chociażby on był równie deputowanym kraju, któremu zamiast żądanego objaśnienia postawiono przed nosem dwie świece; należy zdaniem mojem do chroniki skandalu, ale nie do aktów życia publicznego i politycznego. Że Szan. Redakcya nie podziela tego zdania, być łatwo może; że może mieć do tego słuszne powody, nie zaprzeczam; że różność zdania swojego widziała Szan. Redakcya potrzebę w notacie do mego artykułu oświadczyć, użyła tylko Szan. Redakcya niezaprzeczonego prawa swojego; ale nie wypływa ztąd, chociażby, dato non concesso, zdanie moje tą razą było i mylnem, ażeby dla tego, że się do takiego przeciwnego zdania przyznaję, Szan. Redakcya uprawniona była odsyłać mnie do szkoły dziennikarstwa na naukę. Gdybym więcej był znanym Szan. Redakcyi, nie potrzebowałbym Ją zapewniać, że nie należy do wad moich rozprawiać o tem, czego się już nie nauczyłem, tem bardziej, chcieć prostować zdanie cudze i nauczać tego, czego sam dokładnie nie rozumiem. Że Szan. Redakcya uznała jeszcze za niedostateczne takie skarcenie zdania mojego, które miało to nieszczęście różnić się ze zdaniem Szan. Redakcyi, ale uznała za potrzebne ferowania zaraz i dekretu kondemnaty, klasyfikując jako superlativum moje nieuctwo.... to istotnie trochę szkołą i profesurą trąci.

Druga notata do tego artykułu w numerze 24tym dziennika, zadaje mi kłam albo frycostwo, zaprzeczając twierdzeniu mojemu, jakoby przy wniesieniu na Sejm ze strony Min. finansów wniosku do nowej pożyczki 80 milionów, miał być razem udzielony Sejmowi projekt do przyszłego znacznie zwiększonego opodatkowania krajów; utrzymując, że tylko o zmniejszeniu dotychczasowych ciężarów wzmianka była ze strony ministeryum.

Szan. Redakcya niech zechce przepatrzyć urzędową gazetę lwowską; Reichstagsblatt nr. 3ci z 5go grudnia 1848; urzędowe stenograficzne sprawozdanie o posiedzeniach Sejmu Tom III. zeszyt V. pięćdziesiąte siódme posiedzenie od strony 64 do 70; i Staats-Voranschlag dla konstytującego Sejmu austryackiego Państwa, sporządzony przez ministeryum finansów, Rozdział III. od strony 13 do 25tej, a Szan. Redakcya poweźmie przekonanie, że i tą razą twierdzenie moje tyczyło się przedmiotu, który mi był dostatecznie wiadomym.

Jeżeli jest rzeczą zadziwiającą, że sprawa tak ważna dla kraju, uszła uwadze Szan. Redakcyi, staje się to jeszcze bardziej zadziwiającem, że Szan. Redakcya zamiast użytkowania z wypadku, który mógł jej posłużyć za skazówkę potrzeby obeznania się z takowem, prostem jedynie zaprzeczeniem zaradzić temu przedsięwzięła.

Zawsze wierny zasadzie mojej, że dobro rzeczy pospolitej powinno być w każdym wypadku najważniejszym argumentem w postępowaniu pojedynczego członka społeczeństwa, nie chciałem użytkować z przysługującego mi prawa stanąć publicznie w obronie własnej, gdy publicznie niesprawiedliwości doznałem: Jest albowiem przekonanie moje, że dziennik „Polska" jest potrzebą i istotnem dobrodziejstwem dla kraju naszego, i że niegodziłoby się choćby najlżejszem słowem robić mu uszczerbek w poszanowaniu publicznem.

Odezwą niniejszą nie zamyślam równie wymierzyć sobie zadośćuczynienia, uznaję albowiem za środek krótszy, nie narażać się nadal na notaty Szan. Redakcyi.

Poczytuję sobie jedynie za obowiązek zwrócić uwagę Szan. Redakcyi, jak szkodliwem stać się musi postępowanie podobne, jakiego ja doznałem ze strony Szan. Redakcyi, dla sprawy, której usiłowania swoje Szan. Redakcya zdaje się poświęcać.

Gdzie potrzeba prostego, ale dobrze i odpowiednie zaciesanego kołka do wzmocnienia budynku, tam nie trzeba lekceważyć prostego siekiernika, choćby się siebie uważało za najbieglejszego architektę.

Z winnem poważaniem prawdziwy sługa
Trzciński.

Czyniąc zadość tej cierpkiej, zupełnie niespodziewanej i jak wyznać musi niezasłużonej odezwie — Redakcya ogłasza następnie w całej rozciągłości — odezwę tego samego korespondenta z 27 stycznia — którą dopiero w dniu 1 lutego odebrała, a dając jak się spodziewa na tej drodze zupełną satysfakcyę p. korespondentowi, w krótkiej nocie, jaką na końcu zamieszcza — spodziewa się przekonać tak p. korespondenta jak i czytającą publiczność — najprzód — że czyniąc zmiany w wysłowieniu się autora używała swego prawa w dobrej wierze — z zezwoleniem autora — tudzież, że o tyle, o ile była zdolną zrozumieć myśl jego — wyjaśnić ją tylko chciała, ale jej naruszać nie miała zamiaru; powtóre — że czyniąc w notach zastrzeżenia — że tego lub owego zdania autora nie podziela — daleką była od chęci nauczania autora — ale owszem mniemała dać mu właśnie dowód, że zdanie jego, pomimo że go nie podziela, szanuje — nie chcąc być zaś odpowiedzialną za opinią, której nie podziela — w nocie właściwej — do przeciwnej się przyznaje; potrzecie nakoniec, że spóźnienie żądanego przez autora *sprostowania* — nie było ani skutkiem jej niechęci lub złej woli w sprostowaniu — ale raz zamiar zniesienia się jeszcze pod tym względem z autorem — którego dla nawału zatrudnienia nie mogło w 5 dniach przywieść do skutku — drugi raz, że artykuły niepolityczne wcześniej drukować dane — jako złożone — musiały być koniecznie wcześniej także odtłoczone — jeżeli miało wystarczyć pisma do składania i tłoczenia nowych.

Oto jest w całej osnowie korespondencya, o której mowa:

Żyrawa, 27. stycznia. Panie Redaktorze! Mimo własnego odwołania się do szkolnego prawidła, że litera docet i litera nocet, w jednym z listów do Ciebie p. Redaktorze pisanych, widać, że albo nieuwaga przepisującego manuskrypt odesłany i własna mea culpa, nie dopilnowawszy się w korekcie takowego, albo inna przypadkowa przyczyna stała się powodem do mylnego uformułowania częścią samej definicyi o słuszności, a głównie zaś oznaczenia różnicy, jaka zachodzi między sprawiedliwością i słusznością. Ztąd też i powód, jak wnoszę do noty redakcyjnej przy artykule o wynagrodzeniu w Nrze 16tym dziennika umieszczonej. Gdy nam nadewszystko o to iść powinno, ażeby pojęcia i oznaczenia były zawżdy jasne, a tem samem i tą razą nie podpadało wątpliwości, co jest sprawiedliwość, a co słuszność? gdzie i dla czego jedna lub druga w społeczeństwie wynikłe kompromissa rozwiązywać jest powołaną? Darujesz mi panie Redaktorze, że Ci zabiorę chwilę czasu dla stania się wyrozumiałym, i ażeby zapobiedz błędom, wyrodzić się mogącym z zbałamuconego wysłósowania tych zasad.

Wyrok sprawiedliwy nie może i nie powinien uwzględniać, co jest *słuszne* lub *niesłuszne*, gdyż takie uwzględnienie zamieniłoby *sprawiedliwość* w *samowolę* sędziego. Sprawiedliwość wyrokuje uznając, że w dobrowolnym konsensie zaszłym między stronami, czyli w kontrakcie lub umowie zawartej, ta lub owa forma strony obowiązująca jest prawdą i powinna być utrzymaną. Sprawiedliwość nie jest więc jedynie *wymiar prawa podług ustaw pisanych*, bo te ustawy pisane nie są nic innego, jak tylko sumą wyroków wydanych, jak w pewnych wypadkach tej prawdy dochodzić, i co za prawdę uznane być powinno, czyli jednem słowem: co jest w pewnych szczególnych wypadkach prawdą. Sprawiedliwość zastósowując te przepisy, oznaczające co jest prawdą, do wypadku będącego w kwestyi, wyrokuje opierając się na tych ustawach, czyli aplikując ustawę do wypadku, który sędzia uznaje, że jest ustawą oznaczonemu odpowiedny, i uznaje razem, że podług istniejących dobrowolnych konsensów między stronami, tak co do ich treści, jako i co do ich formy, prawdą strony obowiązującą jest... to lub owo. Do wyroku sprawiedliwego nie potrzeba koniecznie *ustaw pisanych*, bo do wysławienia takiego wyroku sprawiedliwego, czyli do wymiaru sprawiedliwego prawa przysługującego stronom, sędzia z *własnego przekonania* przyjść może, ale potrzeba niezbędnie, ażeby między stronami był kontrakt, umowa, lub w jakiejkolwiek formie obopólny konsens, to jest zezwolenie i zobowiązanie się.

Gdyż wtenczas tylko kiedy taki kontrakt, umowa lub konsens istnieje, albo dowiedzionem jest, że kiedyś istniał i mocy obowiązującej nie stracił, a między stronami zachodzi spór o prawdziwość zezwoleń i zobowiązań, sprawiedliwość zapatrując się bezstronnie na taki kontrakt, umowę lub konsens obopólny i dobrowolny, wyrokuje co

podług takowych, dla której strony jest i ma zostać prawdą. Słuszność zastąpić tam jedynie powinna sprawiedliwość, gdzie zbywa tego koniecznego faktora do wydania wyroku sprawiedliwego, to jest, gdzie żadnego kontraktu, umowy, lub obopólnego dobrowolnego konsensu nie ma. W tenczas wyrok słuszności nie może nic więcej uwzględniać, jak utrzymanie proporcyi i symetryi. (??!!).

Do definicyi co jest słuszność, w artykule w mowie będącym, wkradło się zbyteczne słówko miernej, mówiąc o mierze do oznaczenia wartości. Miara nie może być ani za wysoka, ani za niska, a tem samem nie może być i mierną. Miarą jest to, co społeczeństwo za miarę, którą się wartość wszelka w życiu pospolitem mierzy, przyjęło. U nas zwykłą miarą wartości jest pieniądz. Gdy się tą miarą domniemywana wartość ma oznaczać, możnaby mierność do wartości zastósować, gdyby słuszność i domniemywana podług niej wartość, nie robiły każdy inny warunek zbytecznym. Gdy przytem definicya słuszności nie może zastósować się do pewnego szczególnego wypadku, takowa usymplifikowana brzmieć powinna zdaniem mojem: iż słuszność jest oznaczeniem miary domniemywanej całkowitej wartości.

W artykule tym w peryodzie: „Nigdy w społeczeństwie sprawiedliwość nie powinna ulegać słuszności, gdyż chociaż obie są postulatami rozumu, sprawiedliwość jednak jest rękojmią porządku i spokoju, gdy słuszność jest jedynie proporcyą i symetryą tamtej zabezpiecza," jest część pierwsza axyomem jurydycznym, dla przyczyn wyżej oznaczonych, właściwe znaczenie zaś części drugiej jest zupełnie zalterowane i skrzywione wciśnieniem się przypadkowym słówka, tamtej, do sprawiedliwości się odnoszącego. Słuszność albowiem nie może zabezpieczać symetryę dla sprawiedliwości, gdyż sprawiedliwość sama dla siebie jest absolutną doskonalością i nic jej w pomoc iść nie może; a jak wyżej okazałem, gdyby sprawiedliwość uwzględniała słuszność, stałaby się samowolą, i stawiałaby w miejsce woli tych, co pakt zawierali i wolę swoję w pewne formy ujęli, wolę sędziego, a to na korzyść jednej lub drugiej strony. Utrzymanie symetryi i proporcyi, są to atrybucye właściwe znamionujące ideę słuszności.

Gdy może nie umiém się tak jasno i wyrozumiale wytłómaczyć, jakbym sobie życzył, darujesz mi panie Redaktorze, że użyję przykładu: Jeżeli ja od kogo wypożyczam konia, i na to wypożyczenie i pożyczenie stanął między stronami tej formy obopólny konsens, że na wypadek, jeżeliby u mnie koń zdechł, ja za niego 100 fl. zapłacić będę musiał; jeżeli ten koń istotnie u mnie zdechł, a ja wzbraniam się zapłacić te 100 fl. utrzymując, że koń nie był wart tyle, albo właściciel konia żąda więcej, utrzymując, że koń więcej był wart — sędzia sprawiadliwy chociażby powziął z niezbitych dowodów to przekonanie, że koń ten był wart dziesięć razy więcej jak 100 fl., lub też tylko dziesiątą część tych 100 fl., nie może uwzględniać wniosków żadnej strony ze względu słuszności, ale musi wyrokować, jeżeli wyrok ma być sprawiedliwy, podług formy naszego obopólnego konsensu, którą jest: zapłacenie 100 fl. wynagrodzenia właścicielowi, jeżeliby koń zdechł. Jeżeli zaś ja biorąc konia, dałem zapewnienie, że ręczę za całość jego i biorę odpowiedzialność, że go oddam w całości, gdy koń zdechł lub został ukradziony, wyrok będzie sprawiedliwy, jeżeli wynagrodzenie właścicielowi przyzna na mocy obopólnego konsensu przy pożyczaniu konia zawartego, gdyż ja zaręczyłem za całość konia i wziąłem odpowiedzialność na siebie, na wypadek jeżelibym go właścicielowi nie zwrócił, ale oznaczenie samego wynagrodzenia nie może nastąpić w miarę sprawiedliwości, ale tylko w miarę słuszności, bo w zaszłym konsensie brakuje form, podług których sprawiedliwość jedynie wyrokować może, pozostaje więc obowiązkiem sędziego, uwzględniwszy sumiennie wszelkie okoliczności, zachować słuszność, a to, oznaczając miarę, to jest kwotę wynagrodzenia, zastósowaną do domniemywanej całej wartości konia w ten sposób, ażeby właściciel utraconego konia był w stanie za otrzymane wynagrodzenie nabyć, o ile być może, podobnego konia temu, którego z mojej winy utracił, a tak harmonija i symetrya w jego prawach własności, utrzymaną została.

W całem europejskiem prawodawstwie jeden tylko dekret cesarza Dyoklecyana robi w tej mierze wyjątek i alteruje sprawiedliwości przez wzgląd na proporcyą i symetryą słusznością oznaczonych, a to dozwalając, ob laesionem ultra dimidium, rozwiązać kontrakt. Nie pozwala sobie jednak ta ustawa usunąwszy sprawiedliwość, stawiać na jej miejscu słuszność, lecz unieważnia zaszłe obopólne konsensa.

Nie chcąc wdawać się wspory ze zdaniem szanownej Redakcyi, w notacie wzmiankowanej, wyrzeczonem, chciałem jedynie udowodnić, jak podług mego pojęcia sprawiedliwość i słuszność, nie tylko że nie są synonimami, ale że właśnie podług zasad rozumu i moralności, sprawiedliwość nie opierając się nawet na ustawach pisanych, lecz jedynie na tych zasadach rozumu i moralności, zupełnie ma inne przeznaczenie i działanie w społeczeństwie, jak słuszność. Nie oddzieliwszy i nie rozróżniwszy sprawiedliwość od słuszności, ujrzelibyśmy najzgubniejsze dla społeczeństwa skutki.

Na ostatek w dalszym ciągu textu artykułu tego powinno być: „Gdy jednak sprawiedliwość wyrokuje jakieśmy powiedzieli, w skutek istniejących form, w które prawda była ukrytą, a te formy mogły być jedynie rezultatem dobrowolnych konsensów między stronami; gdzie takich konsensów zbywa, tam uznanie słuszności zastąpić musi wynalezienie sprawiedliwości itd."

Zamiast tego czytam w artykule umieszczonym w dzienniku: „Gdy jednak sprawiedliwość jakieśmy powiedzieli, wyrokuje na mocy istniejących przepisów, **przepisy zaś takie mogą być jedynie rezultatem dobrowolnych konsensów między stronami**, wypada z tego, że gdzie takich przepisów, to jest dobrowolnych układów nie ma, tam uznaniem słuszności zastąpić należy niemożność wynalezienia sprawiedliwości itd."

Przyznam się panie Redaktorze, że ja sam żebym do tego peryodu pisał notatę [1]), nie tylko bym wyznał, że się z tem zdaniem niezgadzam, ale wyznałbym szczérze, że go nie rozumiem. Idea między istniejącemi przepisami i dobrowolnemi układami jest tak w konfuzyą wprowadzona, że jest rzeczą zupełnie niepodobną nawet domyślić się jakiegoś pewnego znaczenia wyrzeczonych słów. Niechcąc najmniejszego ambarasu być przyczyną dla szanownej Redakcyi, winieniem to jednak sobie i czytelnikom, postarać się o sprostowanie wytkniętych tą protestacyą omyłek. Upraszam więc szanowną Redakcyą, aby była łaskawą i jak można najśpieszniej rozporządziła odpowiedne sprostowanie takowych. Zostawiam to zupełnie światłu i sprawiedliwości twojej p. Redaktorze, jaką formę zechcesz nadać temu sprostowaniu, oczekując jedynie z ufnością, że te nastąpi spiesznie i będzie dokładnem.

Proszę przyjąć zapewnienie etc. etc.

Trzciński.

1) Nota nasza nie do tego peryodu pisaną była. — Redakcya.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Lwów 7 lutego. W Gazecie Lwowskiej z d. 7 lutego czytamy co następuje:

(O bezprawnych nadwerężeniach własności lasów.) Chcąc bezprawnemu zagrażającym sposobem wzmagającemu się nadwerężeniu własności lasów ile możności zapobiedz i ułatwić stawienie dowodów na takie wykroczenia, rozporządziło wysokie Ministerstwo rolnictwa i górnictwa, za zniesieniem się z wysokiem Ministerstwem spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, pod dniem 3 b. m. za l. 28, co następuje:

Od urzędników i dozorców lasowych dla doglądania lasu, czy to w służbie publicznej czy w prywatnej zostających, odebrać ma Zwierzchność polityczna przysięgę podług załączonej tu formuły, poczem względem wierzytelności ich zeznań w rzeczach służby, odnoszące się do tego paragrafy Ustawy karnej w części I i II. w zupełności zastósowane być mają, jak równie zaprzysiężni Urzędnicy i słudzy dozoru leśnego, zostają jako publiczna straż pod opieką odnoszących się do tego przedmiotu paragrafów ustawy karnej, jako to oboje już w porządku lasowym dla Austryi niższej pod d. 1. Lipca 1813 ogłoszonym §fami 29—42. jest przepisano.

1.) Zeznanie więc w rzeczach służby urzędnika, albo dozorcy tym sposobem zaprzysiężonego, wtenczas tylko na zupełną wiarę zasługiwać może, gdy zeznający z ukarania badanego żadnej nie odnosi korzyści, a zatem, gdy mu z kary pieniężnej lub z wynagrodzenia szkody żadna część nie przypada.

3.) Dla obrony osobistego bezpieczeństwa, dozwala się urzędnikom i sługom leśnym nosić w służbie strzelbę i broń przyboczną, z którejto obojej broni tylko w razie istotnie koniecznej obrony własnej użytek robić im wolno. (Ustaw. karn. Cz. I. §. 127.)

To wysokie rozporządzenie podaje się niniejszem do powszechnej wiadomości. Szczególnie zaś zaleca się Zwierzchnościom politycznym, aby od urzędników i sług leśnych teraz będących, bezzwłocznie, a od tych, których na przyszłość przyjmować będą, przed objęciem urzędu lub służby, przysięgę w obecności starszyzny i dwóch członków z gminy, podług przepisanej formuły odebrały, i te Akta do właściwego protokołu, to jest: do Księgi przysiąg, Urzędników i sług leśnych, którą ku temu umyślnie prowadzić mają, jak porządek każe, zapisywały.

We Lwowie 14. Stycznia 1849.

Agenor Hrabia Gołuchowski.
Chef krajowy.

(Formuła przysięgi dla Urzędników i sług leśnych, którzy lasów pilnować i bronić mają.)

„Przysięgam niniejszem P. Bogu i przed światem i ślubuję uroczyście: własności lasu dozorowi mojemu powierzonego zawsze z jaknajwiększą troskliwością i wiernością strzedz i bronić, tych wszystkich, którzyby go jakimkolwiek sposobem uszkodzić starali się, lub istotnie uszkodzili, bez względu na osbę sumiennie wskazać, w miarę potrzeby zagrabić, lub sposobem prawnie przepisanym pojmać, niewinnego fałszywie nie zaskarżać, ani go w podejrzenie puszczać i każdą wyrządzoną szkodę, podług sumienia i najlepszej wiedzy mojej donieść i oszacować."

Gazeta Krakowska zawiera następujące obwieszczenie. — W wykonaniu reskryptu ces. król. Komisyi Gubernialnej z dnia 29. stycznia roku bieżącego N. 2316. którym w duchu paragrafu 14. patentu o poborze wojskowym z dnia 5. grudnia 1848 roku wydanego, dzień 10. lutego r. b. wyznaczonym został, jako termin losowania równocześnie w kraju przydzielonym do komisyi Gubernialnej Krakowskiej, a zarazem i w tutejszym obwodzie miejskim, tak, aby i losowanie i mierzenie najdalej w dniu 14. b. m. w mieście Krakowie ukończono; rada miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości co następuje:

1) Listy konskrypcyjne w myśl paragrafu 8. patentu rzeczonego wystawione będą na widok publiczny przez dzień 4ty i 5ty b. m. w gmachu rady miejskiej przy ulicy Kanonnej pod L. 168. w gminie II.

2) Do wnoszenia reklamacyj, które każdy komisarz obwodowy przyjmować będzie protokularnie od osób w jego obwodzie na liście konskrypcyjnej znajdujących się, termin ostateczny do godziny 9tej z rana dnia 7. b. m. oznaczonym zostaje i w tym też dniu wszelkie reklamacye stanowczo będą rozstrzygnione przez wyznaczoną na ten cel komisyą, złożoną z 5ciu komisarzy obwodowych i 10ciu obywateli, a to w sali Amfiteatru Nowodworskiego przy ulicy S. Anny, gdzie również na dniu 8. lutego r. b. listy klasyfikacyjne o jakich patent rzeczony w paragrafie 12. wspomina, uformowane zostaną.

3) Na dniu 9. lutego r. b. w gmachu rady miejskiej przy ulicy Kanonnej pod L. 168. w gminie II. miasta. Listy klasyfikacyjne na widok publiczny wystawionemi będą.

Nakoniec:

4) Wezwanemi zostają niniejszem wszyscy popisowi w latach 1822. 1823. 1824. 1825. 1826. 1827. 1828 i 1829 urodzeni, do służby wojskowej ukwalifikowani i bezwarunkowo do niej obowiązani, aby w myśl paragrafu 12. patentu tyle razy powołanego, na dniu 10. lutego r. b. o godzinie 9. z rana w sali Amfiteatru Nowodworskiego znajdowali się celem poddania się losowaniu — i mierze w obec komisyi do tego wyznaczonej.

Kraków dnia 3. lutego 1849 r.

Prezes J. Krzyżanowski.
Za Sekret. Jnego J. Estreicher.

Austrya

Wiedeń, 3 lutego. (20 buletyn armii). Powstańcy pod dowództwem Bema, wyparci od pułkownika Urbana za pomocą sił zbrojnych pod dowództwem feldmarszałka porucznika Malkowskiego pod Czerniowcami zgromadzonych, aż do Watra Vorna, a potem aż do Siedmiogrodu, przekonawszy się o niemożności zajęcia Bukowiny; wrócili się, wsparci po części przez buntowniczych Szeklerów, przez Klausenburg ku Hermanstadt, przed któremto miastem stanęli dnia 21 stycznia przed świtem.

O godzinie 7 zrana stał już nieprzyjaciel na swem stanowisku oddalonem na wystrzał działowy, a nasze naprzód posunięte działa, zaczęły dawać ognia na atakującą kolumnę daleko silniejszego przeciwnika; na ogień ten odpowiedziano natychmiast z 6 i 12funtowych bateryj tak silnie na nasze przed szańcami uszykowane wojsko i na boku ustawione działa, że feldmarszałek - porucznik Puchner kazał atakować bagnetem.

Nasza kolumna szturmująca i szwadron dragonów sabaudzkich postąpiły naprzód pod zasłoną naszych dział i wyparły nieprzyjaciela z jego pierwszej pozycyi. Potem wszczęła się walka na całej linii. Lewe skrzydło formowała brygada pod dowództwem podpułkownika Losenau, prawe skrzydło brygada Kaliany, a centrum stało pod bezpośredniem dowództwem feldmarszałka - porucznika Puchner.

Przez atakującą kawaleryę i powtórne atakowanie bagnetem ze strony naszego walecznego wojska, został nieprzyjaciel po 7miogodzinnej krwawej walce przymuszony wszędzie do zupełnego cofnięcia się, a brygada Losenau ścigała go aż ku Stolzenberg. Trofey naszego zwycięstwa są następujące: 6 zdobytych dział, 4 wozy z amunicyą, broń wszelkiego gatunku, żywność i mnóstwo jeńca. Lecz straciliśmy, niestety! kapitana Braunmüller od Bianchi i rotmistrza Papp od sabaudzkich dragonów.

Dnia 22 stycznia połączył się korpus jenerała Gedeon z korpusem feldmarszałka-porucznika Puchner, a po tem złączeniu się uderzono na Stolzenberg.

Z powodu okoliczności, że różne oddziały powstańców wyparto z niższych i południowych okolic ku Debreczynowi, gdzie się znajdują ostatki sejmu węgierskiego, przybył jeden taki oddział przed Arad, i bombardował tę twierdzę dnia 26 stycznia, lecz bez wszelkiego skutku, jak to można było przewidzieć.

Po zajęciu Versecz na dniu 25 stycznia, zjechali się do Temesvar patryarcha Rajachics, jenerał Theodorovich i pułkownik Mayerhofer, ażeby ztamtąd działać energicznie ku Debreczynowi i Siedmiogrodowi.

Jak dzisiejsze kłamstwa bieżące, że Peszt został znowu przez powstańców zajęty, lub, jak inna werzya opiewa, że powstańcy są w marszu ku Pesztu i już bardzo blisko miasta, jak mówię, pogłoski te zgadzają się z tem, cośmy właśnie przytoczyli, trudno sobie wytłumaczyć.

Wiedeń 2 lutego 1848.

Cywilny i wojenny gubernator
Welden F. M. L. (W. Z.).

Wiedeń, 4. lutego. (21. buletyn armii). Według dopiero co odebranej depeszy telegraficznej z 3. lutego 1849 r. twierdza Leopoldstadt wczoraj 2. o 9tej godzinie z rana, po jednogodzinnem bombardowaniu, poddała się bezwarunkowo.

F. M. L. Simunich udaje się niezwłocznie z dwiema kolumnami na Gross-Topolcsan i na Nitzę i Verebely do zajęcia miast górniczych, podczas gdy jen. major Götz wspólnie z brygadą Jabłonowski po zajęciu miasta Neusohl, ściga tłumy powstańcze uciekające pod dowódzcą Görgey równie jak i zebrane pod Ballogh blisko Rosenberg słabe oddziały powstańców.

Właśnie nadszedł tu następujący raport F. M. L. Dahlen z Zagrzebia 1. lutego 1849.

W tej chwili otrzymuje wiadomość, że jenorał baron Trebersberg 30. stycznia rano o 5. godzinie w pięciu kolumnach przypuścił atak do przedmieść twierdzy Esseg i takowe szturmem zdobył. O 6tej godzinie z rana zwyciezkie nasze kolumny były w posiadaniu trzech przedmieść. Z pomiędzy uciekających do twierdzy powstańców schwytano 100 ludzi, między tymi kilku oficerów od kawaleryi. Komendantami kolumn zaczepnych byli: pułkownicy Van der Null pogranicznego pułku Gradyskańskiego, Halavanya Broodzkiego — major Dragich z peterwardyńskiego — kapitan Barissich z pułku piechoty arcyksięcia Leopolda. O 6tej godzinie rano bombardowano z twierdzy przez godzinę niższą część miasta. Poczem jenerał Trebersburg przez parlamentarza kazał wezwać komendanta twierdzy, aby się poddał.

Korpus jenerała broni hr. Nugent zajął, jakeśmy już donieśli Fünfkirchen brygadami Palffy i Dietrich bez oporu.

Jenerał broni hr. Nugent rozkazał z tamtąd ścigać oddział powstańców pod dowództwem Nemegyei ku Esseg się cofających, wysłał zarazem oddział w kierunku ku Mohacz, w celu zajęcia tego miejsca, aby tym sposobem połączyć się z Serbami operującemi na lewym brzegu Dunaju.

Wiedeń 3. lutego 1849.

Cywilny i wojenny gubernator
Welden, F. L. (G. W.)

Kromierzyż, 8 stycz. Od 8 stycznia starają się ministeryalne organa dziennikarskie upośledzić czeskich deputowanych a nawet wystawić ich na pośmiewisko, i rozszerzyć wiarę, że wtedy tylko deputowany jest poczciwy i zacny, jeżeli w bezwarunkowej ministeryalnej uległości wszystko pochwali, cokolwiek ministerstwu dobrem być się zdaje. W klubie sławiańskim posiano także ziarno niedowierzania, i tam także znacznie się różnią zdania Czechów, południowych Sławian i Rusinów, rozwiązanie przeto tego klubu zapewne wnet nastąpi, zwłaszcza że w obecnych kłopotach, stronnictwa sejmowe więcej się będą musiały grupować według zdań politycznych, aniżeli według narodowości, jeżeli dzieło konstytucyi ma dalej postępować. W tej mierze jednak niedowierzanie i przykra melancholia opanowała umysły; zniszczone są nadzieje marcowe, wielka sieć nad nami jest rozwieszona a wyżej jak ta sieć, nie niosą nas już nasze skrzydła.

Program ministeryalny, w którym sądziliśmy powitać przyrzeczenie federacyi chociaż zmodyfikowanej, stanie się w tym względzie prawdą dyplomatyczną, a wiemy co to znaczy prawda dyplomatyczna. Półurzędowe dzienniki dają nam do zrozumienia, co z Austryi zrobić zamyślają; że mamy stać się państwem departamentalnem, w którem oswobodzone narodowości powierzchownie wegietować mają. Niech wydział konstytucyjny pracuje nad swojem zadaniem, jak mu się podoba; tym czasem w Wiedniu robią klatkę dla ludów Austryi; a okazały dom, który wydział konstytucyjny może wybuduje, nie będzie miał mieszkańców, a w klatce rozpocznie się życie publiczne. Zachodzi tylko jeszcze pytanie, jak długo takie życie trwa, i czyli klatka nie stanie się więzieniem. (Sl. C. B.)

Praga, 1 stycz. Pogłoski stały się u nas nie ustającemi. Jedna znika, druga powstaje a niema takiej, która choćby najniedorzeczniejsza i najśmieszniejsza, nie znajdzie wierzących. Tak między innemi rozsiano wieść, że z początkiem lutego wszystkie kolegia mają być zamknięte a uczniowie według zdania jednych mają odejść do armii włoskiej, podług drugich jako zbrojna legia do twierdz czeskich, aby zastąpić miejsce wojska z tamtąd odchodzącego. Utrzymują także, że strzał który 17 z. m. straż wojskową ranił, był skutkiem zamierzonego samobójstwa a więc nie jakowegoś zamachu. Cesarz Ferdynand ma na wiosnę wyjechać to do Klosterneuburg, to do Karlsstein, to znowu do Hradisch albo do Gastein. Ile w tem wszystkiem prawdy, trudno odgadnąć. (Oest. Cor.)

Z Pesztu donoszą pod d. 1. stycznia, że F. M. książę Windischgraetz, kazał przenieść zwłoki haniebnie zamordowanego F. M. L. hrabi Lamberg w uroczystym pochodzie i przy odgłosie wszystkich dzwonów z Pesztu do Budy. Holossy, główny morderca tego jenerała, znajduje się, jak wiadomo, w świcie Kossutha. (W. G.)

Niemce.

Franfurt, n. M. 1 lutego. (162 posiedzenie parlamentu.) Z porządku dziennego przypada dalsza dyskusya nad projektem wydziału konstytucyjnego: „Gwarancya konstytucyi państwa." Wniosek większości jest następujący:

„Zmiany w konstytucyi państwa mogą zajść tylko w skutek uchwały obydwóch izb i za zezwoleniem naczelnika rzeszy. Do takiej uchwały w obydwóch izbach potrzeba: 1.) Obecności przynajmniej dwóch trzecich części członków. 2.) Dwóch głosowań, między któremi ma być przestrzeń czasu przynajmniej ośmiu dni. 3.) Większości głosów przynajmniej dwóch trzecich części obecnych członków przy każdem głosowaniu." Głównym punktem, o który się dyskusya toczy, jest warunkowe lub bezwarunkowe veto naczelnika w zmianach konstytucyi. Po ukończeniu dyskusyi cały wniosek jakeśmy go przytoczyli, przyjęto większością głosów. Do następującego §. 7. traktującego o zniesieniu postanowień praw zasadniczych w razie wojny lub rozruchu, wniesiono niektóre poprawki, między któremi poprawka Schmerlinga żąda rozszerzenia upoważnień władzy rządowej, przeciwnie poprawka Wigarda w ogólności nie chce dopuścić wyrzeczenia stanu oblężenia. Głosowanie nad tym paragrafem odroczono do przyszłego posiedzenia.

Francya.

Paryż, 31 stycz. Monitor zbija twierdzenie, że przedwczoraj lud wołał na prezydenta Bonaparte: „Precz z ministrami! i że tenże miał odpowiedzieć: Będziecie mieć innych! Owszem według tego sprostowania wołano ze wszech stron: „Możecie liczyć na nas;" odwagi! będziemy was wspierać!" Takie miały być uczucia owego tłumu ludu, który otoczył prezydenta, ściskał go za ręce i wynurzał mu swe żywe i prawdziwe przywiązanie. National, który się dzisiaj z nadzwyczajnem oburzeniem oświadcza przeciw gabinetowi Odillon-Barrot, twierdzi, że nie tylko wołano: Precz z ministeryum! lecz także: Precz z Thiersem! Niech żyje rzeczpospolita! Jeden z redaktorów Nationala może to zaświadczyć. Dziennik Le Crédit, organ Cavaignac'a mówi: „Sceny dni ostatnich otworzyły oczy prezydentowi L. Bonaparte, który dotychczas był zamknięty przed wszelkim wpływem liberalnym. Słychać, że ułożono następujący plan: Przy powtórnej debacie odrzuci zgr. nar. wniosek p. Rateau, w toku zaś debaty nad poprawkami zmniejszy liczbę ustaw organicznych. Wtedy wstąpi Dufaure w miejsce Leona Faucher, a Vivien w miejsce p. Lacrosse. Lamoriciére objąłby ministeryum wojny zamiast starego jenerała Rulhieres"

Wojsko obozuje na dzielnicy inwalidów w drewnianych namiotach. Z Orleans, Blois i innych miejsc przybywają ciągle nowe siły zbrojne na kolei żelaznej do Paryża. Bugeaud ma mieć w pogotowiu dwie dywizye armii alpejskiej na wszelki wypadek. Aresztowania trwają ciągle, a Abbaye i Conciergerie są przepełnione więźniami. Między aresztowanymi znajduje się także dawny par hrabia d'Alton Shee, jeden z szefów socyalno-demokratów, tudzież wielu oficerów z gwardyi ruchomej.

Szwecya.

Stockholm, 23. stycz. Słychać że król zamyśla wkrótce całemu narodowi ogłosić swoje propozycye do nowej ustawy sejmowej, mianowicie do reformy dawnej konstytucyi stanowej na konstytucyę reprezentacyjną. Propozycye te wraz z rozbiorem ustaw wyborowych innych krajów i norwegskiego zasadniczego prawa publicznego, mają już być pod prasą. W ogóle wszyscy stronnicy reformy całą nadzieje pokładają w królu, ponieważ tylko za pomocą jego inicyatywy i jego wpływu spodziewać się mogą postępu bez rewolucyi, gdyż niezgrabna maszynerya dawnej konstytucyi zawszeby stała na zawadzie zaprowadzeniu potrzebnych reform. (H. B. H.)

Włochy.

Rzym, 21. stycz. Z powodu wezwania klubu narodowego w Liwurnie, zbierają się tu równie jak w innych miastach włoskich, podpisy do deklaracyi, mocą której uroczyście się protestuje przeciw wszelkiej uchwale konferencyj bruxelskich w sprawie włoskiej, wyjąwszy warunki których podstawą ma być zupełne oddalenie Austryaków z Włoch. Ta protestacya złożoną jest we wszystkich publicznych miejscach. Uzbierano już bardzo liczne podpisy. (Pr. St. An.)

Księstwa naddunajskie.

Bukarest, 21. stycznia. Słychać, że wskutek najnowszych korzyści odniesionych przez Szeklerów nad Sasami i Wołochami w Siedmiogrodzie, nastąpi interwencya ze strony rosyjskiego i tureckiego wojska. Z Kronstadtu wysłano deputacyę do jenerała Lüders z prożbą, ażeby obsadził to miasto 6000 ludzi dla obrony przeciw Szeklerom, ponieważ załoga tamtejsza została odwołaną do Hermanstadtu. Do Fuad Effendiego udano się z tą samą prośbą. Ponieważ Lüders nie miał na ten przypadek żadnych instrukcyj, wysłał przeto dwóch feldjegrów, jednego po drugim do Petersburga, a Fuad Effendi ze swojej strony kuryera do Konstantynopolu. Jenerał rosyjski wysłał tymczasem kilka tysięcy ludzi ze wszystkich części Wołoszczyzny na granicę Siedmiogrodzką, ażeby w razie potrzeby mogli niezwłocznie wykroczyć. Z wojskiem tureckiem, które obsadziło przesmyk Förzburgski nad granicą, przyszło ze strony Szeklerów do krwawej potyczki, w której miało poledz 40 Szeklerów. Liczba poległych ze strony tureckiej nie jest dokładnie wiadoma. (H. B. H.)

Rosya.

Z Petersburga. N. Cesarz JMć zwróciwszy szczególny wzgląd na nadzwyczajne upowszechnienie użycia chemicznych zapałek, raczył zauważyć, że w zdarzonych w zeszłym roku pożarach, które w samych tylko miastach zniszczyły mienia mieszkańców przeszło na wartość 12 milionów rubli srebrnych, podpalacze bardzo często używali do popełnienia tej zbrodni pomienionych zapałek. Z powodu tego N. Pan w dniu 29 listopada r. z. raczył rozkazać co następuje: 1) iżby zakłady wyrabiania zapałek dozwalane były jedynie w stolicach; 2) iżby wypuszczane z fabryk na sprzedaż zapałki, były zamykane w ilości po sztuk 1000 w blaszanki, oklejane banderolami, mającemi wydawać się od Rad Miejskich, za opłatą od każdej banderoli po 1 rs. na rzecz dochodów miejskich; 5) iżby sprzedaż zapałek przez roznoszących takowe była zupełnie zabroniona; i 4) iżby fabryki założone po guberniach, były zamknięte po upływie miesiąca od dnia objawienia o tem właścicielom; dla wyprzedaży zaś zapałek już przygotowanych w sposobie wyżej wspomnionym, to jest w puszkach blaszanych i z banderolami, ma być wskazany termin za porozumieniem się Ministra Spraw wewnętrznych z Ministrem Skarbu.

Z Petersburga, 8 stycznia. W niedzielę 2 stycznia, p. Bagny, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Stanów Zjednoczonych Północno-Amerykański, niedawno akkredytowany w tym charakterze, miał zaszczyt otrzymać posłuchanie u Jego Cesarskiej Mości, a minister Würtembergski przy Dworze N. Królowej Angielskiej, Baron Hügel, miał zaszczyt być przedstawionym Jego Cesarskiej Mości.

Przez rozkaz dzienny Cesarski, do wojska, w dniu 28 grudnia 1848 r. wydany, N. Cesarz Austryacki Franciszek Józef I., mianowany został Szefem pułku grenadjerów Cesarza Franciszka I., któryto pułk ma odtąd nosić nazwę pułku grenadyerów Cesarza Austryackiego.

Naczelny Redaktor: **Hilary Meciszewski.** W drukarni A. B. Winiarza.